

### o „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego

Oczekiwały nań tysiące tych, którzy dramat Wyspiańskiego znali już przedtem z literackiej analizy w szkole lub oglądali w innym, nazwijmy go tradycyjnym, zaaprobowanym przez samego autora wystawieniu — ale prawdopodobnie jeszcze więcej miłośników teatru TV, zarówno spośród dorosłych jak i młodzieży, zetknęło się z tym utworem po raz pierwszy. W ich poznaniu, pamięci, i odczuciu „Wesele” może pozostać takim, jakim je przekazał poniedziałkowy teatr TV.

To zaś, co widzieliśmy w tym teatrze — powiedzmy to szczerze i otwarcie, oddając należny hołd grze aktorów — nie powinno być nazywane „Weselem” Wyspiańskiego. Wolno w reżyserskiej interpretacji nadawanego przez TV scenicznego utworu pewne momenty uwypuklać, inne przyciemniać. Nie wolno jednak reżyserowi samowolnie wkraczać w prawa autorskie i przeinaczać wskazany przez autora sposób scenicznego ukazania akcji, problemu czy idei utworu. (...)

Wyłącznie zaś uznanej wielkości „Wesela” Wyspiańskiego to nie tylko słowa włożone przez poetę w wątek treściowy. Jest ona związana ze stworzonym przez poetę wyobrażeniem postaci, z formą inscenizacyjną i kompozycją, z wymową ideologiczną. Jednym z ważniejszych elementów tej ostatniej jest oparcie akcji II aktu na grupie osób występujących w autorskim wykazie jako „osoby dramatu”. To one właśnie, w scenicznym ujęciu przez Wyspiańskiego „narodowego bałamucenia się”, mają za zadanie ukazanie od podszewki ówczesnej narodowej rzeczywistości, aby w akcie III ujawnić przyczynę narodowej niemocy.

Wyrzucenie tych postaci przez reżysera za burtę, swoli jego założeniu urealnienia i współczesnienia utworu, pozbawiło „Wesele” jego scenicznej, strukturalnej i ideologicznej specyfiki, jego artystycznej wymowy. (...) Jest zaś „Wesele” zbyt wysoką pozycją w naszej literaturze narodowej, aby można było nad tą sprawą przejść obojętnie. Ukazanie przez teatr TV dramatu w reżyserskiej przeróbce p. Lidii Zam-

kow nie da się usprawiedliwić jego ewentualna, w wersji autorskiej, dalekością problemu w odczuciu dzisiejszego odbiorcy. Na eksperyment zbliżania poprzez przerabianie można przystać, gdy ma ono miejsce w ilościowo ograniczonym zespole, na przykład w teatrze, nie spełniającym funkcji upowszechniania w tym stopniu, co telewizja. Większość najwybitniejszych dzieł polskiej literatury narodowej z okresu niewoli jest problematyką swą związana ze swoją współczesnością. Czy wolno jednak, ze stratą dla ich wartości rzeczowej, historycznej i nierozzerwalnie z tym zespolonej wartości artystycznej, uwspółcześniać je przeróbkami? (...)

Mam przy tym, w wypadku „Wesela”, wielkie wątpliwości, czy reżyserska przeróbka tego dramatu, odrzucająca fantastykę i wprowadzająca „obmacanki” i „popijochę”, nadała (jak to sugeruje B.B. w „Radio i Telewizji”) „materialną realność wizji Wyspiańskiego” i ukazała „treści wciąż aktualne i ważne społecznie”?

Jest w dramatach Wyspiańskiego to, co nazwałbym wizyjną logiką myślenia i interpretacji zjawisk realnych, jakiegokolwiek próby udoskonalenia tego rodzaju utworów dają skutki wprost przeciwnie. I to właśnie bardzo silnie wystąpiło w telewizyjnym „Weselu”. Przecież ci ludzie, bredzący niby po pijanemu, mówiący do siebie samych i wiodący ze sobą dialogi, są bardziej pijani idąc odpocząć, niż byli przedtem, odchodząc od stołu. Widocznie potem po kryjomu sobie „gulięli”.

Nie znający „Wesela” w wersji oryginalnej widz nie jest zdolny uchwycić i pojąć scen aktu II, przygotowanych przecież scenami aktu I. Sceny, które w oryginale przykuwały widza swą obrazowością, zmieniała reżyserska przeróbka w nudne, ciężące monologizowanie. Wywołanie Chochoła w takim ujęciu staje się czymś niepotrzebnym, bo i bez niego mogłyby być te pijane bredzenia, zaś akt III całkiem zatracił konsekwentną i wstrząsającą wymowę.

I jeszcze jedno. Ukazana w telewizji wersja „Wesela” wyrządziła prawie nieodwracalną szkodę młodzieży, oglądającej ją prawdopodobnie masowo wobec

trwających ferii zimowych. Zwłaszcza uczniom szkół średnich. (...)

Mam nadzieję, że więcej — z racji TV — przyszłość już nie zatruwoży spoczywających na Skalce prochów Wyspiańskiego.

EDMUND RODZIEWICZ  
nauczyciel  
Cieplice. Śląskie. Zdrój